№ 246. Kraków, dnia 28 Października — Niedziela. Rok 1883.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadesłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mossę (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** [illegible] 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi miesięcznie:

W miejscu . . . . . 1 złr. 80 c.
Z odnoszeniem do domu 2 „ 10 „
Z przesyłką pocztową . 2 „ — „

Po Sejmie.

IV.

Kraków, 27 października.

Oprócz głównej kwestyi finansowej, o której pisaliśmy w ostatnim artykule, a która streszczała się w pytaniu: pożyczka — czy podniesienie stopy dodatków do podatków? — stanęły przed Sejmem jeszcze dwie ważne sprawy, odnoszące się do skarbu krajowego. Obie one dały powód do pewnej kontrowersy między rządem a reprezentacyą kraju. Jedna było głośno i śmiało podniesiona w Sejmie — druga nie doczekała się już obrad i uchwał pełnej Izby.

Pierwszą z nich jest sprawa administracyi funduszów szkolnych. Fundusze szkolne okręgowe zostają — jak wiadomo — w administracyi Rad szkolnych okręgowych, to znaczy w tym wypadku: c. k. starostów. Fundusz szkolny krajowy jest oddany pod zawiadowstwo mięszane, Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej, to znaczy: c. k. Namiestnictwa. Ustawa, co do funduszów okręgowych dość jasna — jest co do funduszu krajowego tak bałamutna, że daremnieby się wysilał, ktoby według tej ustawy chciał ściśle określić granice kompetencyi władz. Faktycznie rzecz stoi tak, że Sejm uchwala budżet wydatków, które mają być pokryte z funduszu szkolnego krajowego, oznacza wysokość niedoboru, jaki się okaże po potrąceniu własnych tego funduszu dochodów i kwotę tego niedoboru wstawia w budżet wydatków funduszu krajowego, który ma całkowicie niedobór ten pokryć.

Władzą wykonawczą jest w tych sprawach Rada szkolna krajowa i ona ma w granicach uchwalonego przez Sejm budżetu asygnować wszelkie wydatki z funduszu szkolnego krajowego. Według wszelkich pojęć konstytucyjnych władza wykonawcza, do której ciało reprezentacyjne uchwala budżet, winna tego budżetu najściślej się trzymać. Przekroczenia budżetu nie są wykluczone i jeżeli tylko należycie są usprawiedliwione potrzebą nieuniknioną a tak naglącą, że z nią do następnego budżetu czekać nie można — wówczas z pewnością każde ciało prawodawcze, jeżeli tylko ma zrozumienie warunków ładu i rządu, przekroczenie takie uzna. Wszakże zawsze jest to tylko — wyjątek, zawsze przekroczenie musi się co do kwoty trzymać pewnej przyzwoitej granicy. Ale jeżeli wyjątek staje się regułą, jeżeli się przekroczenie rokrocznie powtarza, jeżeli regularnie dosięga jednej czwartej a czasem i jednej trzeciej całego uchwalonego budżetu — to najwzględniejsze nawet ciało ustawodawcze musi się zapytać, czy wobec tego nie stało się iluzorycznem jego prawo uchwalania budżetu, i czy taki stan rzeczy dłużej trwać może. Z drugiej jednak strony władza wykonawcza tem się zasłania, że ona m u s i wykonać ściśle ustawę — i że skoro ustawa nakłada na fundusz szkolny krajowy obowiązki, które się naprzód ściśle cyfrowo oznaczyć nie dadzą, to wydatek, chociaż budżetem nieprzewidziany, uczynionym być musi. Takie wydatki powstają szczególniej przez zwiększoną w ciągu roku lub z jego rozpoczęciem frekwencyę dzieci, która wymaga znacznej ilości nowych klas, nowych sił nauczycielskich. Jest to niezaprzeczenie słuszne — Rada szkolna bowiem nie może nakazać, żeby dzieci nie przyjmowano do szkoły, nie może zostawić jednej siły nauczycielskiej tam, gdzie według ustawy liczba dzieci dwóch sił nauczycielskich wymaga. Ale sądzimy, że ten wydatek może być w przybliżeniu przewidziany, zwłaszcza gdy mamy już za sobą tyloletnie doświadczenie. Gwałtownych skoków jak we wszystkich tego rodzaju sprawach tak i tutaj nie ma. Średnia cyfra wzrostu wydatków, spowodowanego zwiększoną frekwencyą, da się łatwo znaleść a wstawienie jej w budżet dozwoliłoby uniknąć owych przekroczeń.

Gorszą może od tego jest tylekroć omawiana sprawa braku zamknięć rachunkowych funduszów szkolnych okręgowych. W braku tych zamknięć cały budżet jest iluzorycznym, nie ma należytej rachunkowej podstawy; w braku ich nie podobna osądzić, czy miejscowe czynniki spełniły całkowicie obowiązek, jaki im ustawa wobec szkoły nałożyła, czy zatem fundusz szkolny krajowy nie opłaca więcej niż powinien. Zamknięcie rachunkowe jest podstawą wszelkiej gospodarki — bez niego nie może być mowy o ładzie w jakiejkolwiek administracyi. Że pomimo kilkakrotnych, a już od 6 lat powtarzanych upomnień reprezentacyi kraju, zamknięcia te dotąd nie są pokończone — jest to fakt, świadczący najgorzej o naszej administracyi szkolnej.

To wszystko Sejm tegoroczny podniósł z większym niż kiedykolwiek naciskiem — z tem wszystkiem my się najzupełniej zgadzamy, a mamy do uczynienia jedną tylko uwagę. Zdaniem naszem wina złego pod tym względem stanu rzeczy spada całkowicie na r z ą d, a w drobnej tylko części na autonomiczne elementa naszej szkolnej administracyi. Wszak b i u r e m Rady szkolnej krajowej jest departament Namiestnictwa — b u c h a l t e r y ą jej, jest oddział rachunkowy Namiestnictwa; wszak według ustawy starosta jest obowiązany dostarczyć sił biurowych i manipulacyjnych, a więc i buchalterycznych Radzie szkolnej okręgowej, a kasą funduszu szkolnego okręgowego jest kasa podatkowa. Na kimże tu cięży wina? W dziewięciu dziesiątych częściach na rządzie, który w najwyższym stopniu zaniedbał swego ustawami określonego obowiązku, i poraz tysiączny udowodnił, że administracya nasza jest kulawą, że jej bardzo wiele jeszcze brakuje do tego, aby ją choć średnio dobrą nazwać można. Szlendrian — spychanie spraw z dnia na dzień — pilnowanie przedewszystkiem tylko podatku i rekruta a zaniedbywanie wyższych zadań administracyi — są to pozostałości dawnego systemu biurokratycznego tak silnie zakorzenione, że dwudziestoletnie rządy konstytucyjne jeszcze ich wykorzenić nie mogły. Miejmy nadzieję, że nowy Namiestnik z całą energią weźmie się do naprawienia złego. Energiczne upomnienie się Sejmu o uporządkowanie funduszów szkolnych, niewątpliwa dobra wola, energia i znajomość wad administracyi u JExc. Namiestnika, wyraźne zresztą z jego strony zapewnienia, iż uczyni co w jego mocy, aby ład w te rachunki wprowadzić, są nam rękojmią, iż nadzieja ta nas nie zawiedzie.

Drugą sprawę finansową, o której wspomnieliśmy na wstępie — znają czytelnicy z wczorajszego numeru naszego pisma, a mianowicie ze sprawozdania komisyi budżetowej o wniosku posła Chrzanowskiego. Jest nią owa zadziwiająca a tylko częściowo usprawiedliwiona różnica między dochodem z jednego centa dodatku w funduszu indemnizacyjnym a funduszu krajowym. Tę część tej różnicy, która się nie da usprawiedliwić odmienną podstawą poboru dodatku — tem jednem tylko wytłomaczyć można, że urzędy podatkowe pobierając raty na zaległość zaliczają je naprzód na podatek rządowy, potem na dodatek indemnizacyjny, a dopiero gdy zostanie jaka reszta, liczą ją na dodatek krajowy. Praktycznym przykładem wyjaśniona rzecz się tak przedstawi: Kto płaci 100 złr. podatku rządowego, ma płacić od tego 31 złr. 50 ct. na indemnizacyę, a 27 złr. na fundusz krajowy — razem 158 złr. 50 ct. Jeżeli opodatkowany zalega z większą kwotą i na poczet tej kwoty płaci przypuśćmy ściśle 158 złr. 50 ct. — powinno się tę sumę w powyższym stosunku rozdzielić. Zamiast tego zalicza się na zaległość rządowego podatku całą kwotę — a fundusz krajowy musi czekać dalszych spłat. Że na tem fundusz krajowy wielkie ponosi szkody — jest niewątpliwem. Wielką jest zasługą p. Chrzanowskiego, że złe wykrył, i wystąpił z wnioskiem, który ma temu zaradzić. Czy zaradzi? czy uchwała Sejmu co pomoże? Niestety! takich „Sejm wzywa rząd" tyle już bez skutku uchwalono — że i tu nie można być pewnym rezultatu. Nie mamy rządu krajowego, Sejmowi odpowiedzialnego — nie mamy nikogo, ktoby mógł być pociągniętym do odpowiedzialności za rzucanie do kosza uchwał Sejmu, a nasza administracya nie przejęta jeszcze należycie zrozumieniem tego, iż obowiązki jej wobec kraju są takie same, jak wobec państwa, iż sprawy funduszu krajowego mają w szeregu jej obowiązków też same zająć miejsce, co sprawy skarbu państwa. Znowu więc odwołać nam się przyjdzie do JExc. Namiestnika, jako Prezydenta dyrekcyi skarbu, aby o tem, kogo potrzeba, najskuteczniej pouczyć raczył!

Mowa p. Wojciecha Dzieduszyckiego.

(na 21. posiedzeniu Sejmu dnia 17 października podczas jen. dyskusyi nad zmianą ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół ludowych).

Kiedy po raz pierwszy udzielono Galicyi swobodę — kiedy po raz pierwszy po latach tylu jedna z dzielnic dawnej Rzeczypospolitej mogła się rozwijać w sposób narodowy, swojski a swobodny zarazem, wtedy marzyliśmy o tem, że w krótkim czasie dokażemy cudów prawdziwych, że do lat kilku przeistoczymy wszystko za pomocą autonomicznego życia i rodzimego szkolnictwa, że wnet bogactwo zajmie miejsce zadawnionej nędzy, a powszechna oświata zastąpi odwieczną ciemnotę, ciążącą nad ludem. Byliśmy optymistami i jak wszyscy optymiści byliśmy niesłychanie wymagającymi. To też niebawem nastąpiło powszechne rozczarowanie; po epoce różowych nadziei, nastał czas kwaśnej krytyki, cierpkich wymówek i poniekąd zwątpienia. Nie widzimy, nie chcemy widzieć wielostronnego postępu na każdem polu, dokonanego w ostatnich latach kilkunastu, a przypatrujemy się tylko z pewnem chorobliwem zamiłowaniem, tak prawdziwym jako też i urojonym niedostatkom społeczeństwa naszego. Doświadczenie nas nauczyło, że niejedna instytucya, stworzona w pierwszej chwili na podstawie teoretycznej tylko wiedzy, jest niedostateczną, powinniśmy tedy przystępować do naprawy stopniowej wadliwych szczegółów naszych instytucyj. Niestety, przeważa u nas inne usposobienie. Starsi i spokojniejsi zaniechali dalszej walki, złożyli ręce i mówiąc zbyt często, że wszystko coby się tylko dało zrobić, ostatecznie nic nie warte, popadli w pewien polityczny kwietyzm podobny niekiedy do snu trapionego marami nieistotnych strachów. Wielu młodszych lub zapaleńszych, bez względu na to, czy twierdzą o sobie że są konserwatystami, albo postępowcami, — chce zwalić wszystko, co dotąd postawiono, i zacząć robotę na nowo, nie pomnąc, że się tem narażą na nowe eksperymenta, że z pewnością udaremnią to dobre, które już spełniono, a że nie mogą wiedzieć, czy budując znów na teoretycznej tylko postawie, niepopełnią błędów gorszych jak te, które dotychczasowym instytucyom wytykają.

Szkolnictwo oczywiście nie uszło doli innych instytucyj krajowych. Minęły czasy powszechnego dla szkół zapału, zawiodły mnogie nadzieje, nastąpiła doba krytyki i zniechęcenia, i tak jak na innych polach życia publicznego, tak i tu jedni ze zniechęceniem machną ręką, gdy przyjdzie z nimi mówić o szkołach, drudzy chcieliby zburzyć wszystko, co dotąd zrobiono i zorganizować szkolnictwo zupełnie nowe.

Tak jednak źle nie jest, jak nam się wydaje. Czy to spojrzymy na ludowe tylko szkolnictwo, czy potoczymy wzrokiem na dalsze i szersze pole ogólnej oświaty narodowej, potrzeba tylko przypomnieć sobie, jak rzeczy stały temu lat 20, aby się wyleczyć z pesymizmu nadmiarę kwaśnego. Szkół ludowych nie było prawie w większej części naszego kraju, a gdzie były, stały pustką. Doprawdy, że często było to szczęściem, iż pustką stały; uczęszczano tylko pilnie do jednych chajderów i innych szkół podobnych, które dzieliły a nie łączyły rozmaite wyznania i stany, które powstały wciągu wieków pośród naszego różnorodnego społeczeństwa. W rządowej szkole dzieci traciły największą część czasu swego na gramatyce języka, którego nigdy rozumieć nie miały. Dziewczęta z klas średnich nie mogły znaleźć instytucyi, w którejby otrzymały ogólniejsze wykształcenie, a zakonne wychowanie przeznaczone dla panien zamożniejszego domu było zgoła cudzoziemskie i jednostronne. Chłopiec w szkole średniej kaził sobie język, nałamując myśl swoją do form obcej mowy; na uniwersytetach żyła mdłem tylko życiem niemiecka nauka, przesadzona gwałtem w obce strony, uczeni nasi musieli pracować w stosunkach najtwardszych i najbardziej nienaturalnych, pracując po prywatnych domach na chleb powszedni, a zaiste hartowną duszę miał pisarz polski, który wśród istniejących wówczas w Galicyi okoliczności nie dał z pismem po polsku na wygrane. O sztuce rodzinnej można prawie powiedzieć, że zgoła o niej słychu nie było. Sądzę, że nie potrzebuję przeciwstawić temu obrazowi, obrazu dzisiejszych naszych stosunków. Kiedy przypomniałem dawniejsze czasy, każdy ze słuchaczy sam sobie dopowiadał, że dziś jest inaczej i lepiej, a ja spełniłem obowiązek, który dziś by należało spełniać niejednokrotnie, aby zwalczyć pesymizm, który opanował wielu. Myślimy tylko częściej o tem, co bywało u nas temu lat 20 albo 30, a każdy z nas będzie wiedział na pewne, że dobrze jest, kiedy choć w jednej dzielnicy polskiej istnieją narodowe, obywatelskie swobody, i że użyteczniej żyje ten, kto pracuje w kraju wolnym, niż ten, co założywszy ręce, narzeka tylko i krytykuje. Nie idzie jednak zatem, abym mniemał, że wszystko w szkolnictwie naszem dzieje się tak, jak się należy. I owszem wiele w niem niedostatków, dużo błędów i wcale nasza praca około szkolnictwa nieukończona i to nie w jednej mierze.

Musi y nawet zmienić kierunek dotychczasowej pracy, poznawszy, że ten kierunek błędny. Z dniem dzisiejszym da Bóg wstąpimy na drogę tej koniecznej poprawy! Nie będę dziś podnosił tego, co nas posłów sejmowych może najbardziej razi w całem szkolnictwie krajowem. Za parę dni usłyszymy sprawozdanie o tem, jaki nieuleczony niczem nieład istnieje niestety dotąd w administracyi naszego funduszu szkolnego, a w jak najbliższym czasie musi Sejm przystąpić do pracy ustawodawczej, któraby umożliwiła i zapewniła poprawę tego gospodarstwa. Społeczeństwo nie powinno grosza żałować na szkoły, a powinno się tak urządzić, aby żaden pieniądz nie szedł

Kronika Paryska

Paryż, 21 października.

(Ciąg dalszy).

Tytuł komedyi dla tego jest taki, że niejaki G a s t o n, niedawno ożeniony z młodą Adryanną a wychowany w postępowych zasadach, żony nie uważa za nic innego, tylko za przyjaciela, towarzysza, kolegę i wcale od niej nie żąda miłości i z praw małżeńskich nie korzysta. Adryanna wprawdzie na tem nie cierpi, nie zakosztowawszy bowiem zakazanego owocu, nie ma do niego pociągu, ale w warunkach takich nie może wytrwać Gustaw i nie chcąc od zasad takich odstąpić, woli miłości szukać po za domem u kobiety z półświatka, S y d o n i i. W akcie pierwszym, jedna z Adryanny przyjaciółek stara się w niej rozbudzić uśpione instynkta, ale choć dyalog cały przeprowadzony jest z mistrzostwem, rezultatu potrzebnego nie osiąga i Adryanna zamiast miłości, woli się zajmować urządzaną na cel dobroczynny zabawą, na której ma odgrywać rolę kabalarki. To daje treść dla drugiego aktu. Kabalarka z profesyi *Madame Eugène* wybiera się do *somnambule*, aby się od niej dowiedzieć, gdzieby mogła odszukać swego psa zgubionego i mówi do służącej swej mniej więcej te słowa:

— Bo, podług mnie, widzisz, te kabalarki — ja im nie bardzo wierzę — a dla czego — już to rzecz moja. — Ale jasnowidzące — ho—ho!

Służąca robi pani zupełnie słuszną uwagę, że jeśli ją ludzie idącę do jasnowidzącej zobaczą, straci na tem wiele jej praktyka. Kabalarka zapewnia, że tak się przebierze, iż jej nie poznają ani ludzie, ani jasnowidząca.

— Jeśli więc ona pani nie pozna — replikuje służąca — to jakże poznać i dojrzeć może psa pani?

Dowcipy i spostrzeżenia w tym guście co krok ze sobą się krzyżują.

W czasie tej rozprawy przybywa Adryanna i po wielu ceregielach powiada pani Eugène, że chce się nauczyć kłaść kabałę. Mistrzyni, odebrawszy sowite wynagrodzenie, przebiera ją, sadza na swojem miejscu i powiada, że przyjdzie tu niebawem na konsultacyę k o k o t k a, niejaka Sydonia, radzić się, czy ma pozostać przy tak nazwanym *petit père*, czy też ma go wymieniać na *bon ami*, niech więc Adryanna sprawę tę zadecyduje według własnego uznania. Interesantka się stawia i Adryanna po długich debatach poleca jej wybrać raczej *bon ami*, ale zarazem z rozmowy dowiaduje się, że ów *bon ami*, jest to mąż jej własny, a *petit père*, daleki i stary jej kuzyn, który na wiek nie zważając, wesołe życie prowadzi w Paryżu.

Trzeci akt wprowadza nas do *sanctuarium* owego starego kawalera, a otwarcie wyznać trzeba, że cały ten akt jest szczytem komizmu. Komicznym jest sam ów marcowy kawaler C o t e n t i n, komicznym sługa jego odźwierny, który go ustawicznie strofuje za jego z kobietami eskapady i siebie za wzór stawiając, ciągle powtarza: *Monsieur, quand je m'amuse, c'est avec ma femme, et je travaille pour la patrie.* Komiczny dalej jest dyalog, kiedy stosownie do rady kabalarki przychodzi Sydonia i stanowczy zamiar zerwania ze staruszkiem oświadcza. On z początku bierze to za żart, potem się gniewa, potem uderza w pokorę, zaczyna przepraszać, uniżać się, prosić, płakać, a ona ciągle jedną powtarza piosenkę: *c'est fini nous deux.* Nakoniec zniecierpliwiony woła: *Ah! ça m'est ègal* i z damą swego serca napozór obojętnie się rozstaje. Kiedy jednak ona odeszła, nie wie co począć, przechadza się długo tonąc w zadumie, ubiera się, żeby ją gonić, później się rozbiera i kładzie do łóżka, ale sen powiek jego się nie ima, bierze książkę, ale nie rozumie, co czyta, światło lampy zniża, podnosi, gasi, to znowu zapala i koniec końcem popada w rozpacz. Cały ten monolog a raczej pantomima jest nieporównana i znakomicie też była wykonana przez jednego z lepszych w charakterystycznych rolach aktora, p. D a u b r a y.

Od tego punktu jednak komedya zaczyna już na wartości tracić. Przychodzi Adryanna i domaga się od kuzyna, aby jej towarzyszył na bal do słynnej kokotki paryskiej, gdzie Gaston i Sydonia mają się znajdować. Starowina się wzbrania, ale kiedy usłyszał, że tam Sydonia z Gastonem ma się znajdować, ubiera się z pośpiechem i wykrzyknikami, o jakich w opowiadaniu trudno dać pojęcie.

Akt czwarty, ów bal u kokotki, może mieć wartość dla Paryżan, maluje bowiem specyalne tutejsze stosunki, ale z powodu tej specyalności właśnie i zatraty ogólno-ludzkiego charakteru, mniej się już podoba, a grube nici, któremi pojedyncze dyalogi pozszywano, uderzają w oczy, szarża staje się przesadną i rażącą. Dla dokończenia więc tylko fabuły dodamy, że Adryanna przekonawszy się naocznie o niewierności Gastona, postanawia równą odpłacić mu miarką i wysyła list do jednego ze swych adoratorów, naznaczając mu *rendez-vous.* Kochanka mąż żałujący i zawstydzony wyprzedza i małżonkowie rozpoczynają uniewinniać się w dyalogu wielce śmiałym i drażliwym, ale niemniej przeto dowcipnym i zręcznym. Jeśli żona do zarzucenia mężowi ma wiele, to i on do skarg ma prawo, przejął bowiem ów list do adoratora napisany i nim, jak niezwyciężoną bronią walczy.

— Ale — bo . . . odpowiada żona — tyś mi nigdy nie starał się natchnąć gustu do rozkoszy. Ty nie umiesz całować, całujesz źle. Sprobuj, a sam zobaczysz.

Zaczyna się więc próba dosyć niezręcznie, powtarza się, idzie coraz lepiej, do perfekcyi dochodzi . . . i między małżonkami zgoda.

Główne tło sztuki jest zupełnie nie nowe, dosłownie bowiem prawie wzięte z cieszącej się wielkiem powodzeniem komedyi: *Un mariage sous Louis XV*, a osoby działające, jak to z treści widać, nie są ze sobą połączone żadnym naturalnym i logicznym węzłem i zetknięcie ich jest zupełnie przypadkowe. Mimo tego, taka tu głęboka obserwacya i prawda, taki iskrzący dowcip w dyalogach, taki ruch, żywość w akcyi, że przymioty te ratują sztukę i uderzając umiejętnie w gusta ruchliwej francuskiej publiki, zapewniają komedyi bardzo długie powodzenie. Meilhaca nie można nigdy uważać za komedyopisarza poważnego, ale jako autor fars i rzemieślnik sceniczny, jest on do doścignienia trudny.

W podobnym zupełnie guście i podobnemi zaletami obdarzony jest wodewil pana D e s v a l l i e r s — *Prête moi ta femme*, ale że sztuka ta chwilowo ze sceny zeszła, a przedewszystkiem, że treść jej i technika bardzo do poprzedniej podobne, przeto nie będziemy o niej wspominać szczegółowiej, gdyż byłyby to dwa grzyby w jednym barszczu.

Podobnież z tytułu tylko wymienim poważną już komedyę p. D e l p i t, graną ze średniem powodzeniem na scenie *Théatre Français.* Autor ten znakomitym obdarzony talentem, wyróżnia się wielce od kolegów swych po piórze, tak, że wszędzie, jako stały obrońca zasad chrześciańskich występuje. Dowód to niezawodnie głębokich przekonań, przy dzisiejszych we Francyi dążnościach cywilnej odwagi i wzniosłości poglądów. W tym kierunku atoli jedną i bardzo wielką wadą jego stanowi to, że dla kontrastu i dla obrzucenia jaśniejszem światłem zasad dodatnich, stawia je obok największego brudu i bezprawia, malując je pędzlem zanadto realistycznym. Kontrast tym sposobem estetycznego zadowolenia nie sprawia, gdyż w dyssonans przechodzi, a w duszy słuchacza lub czytelnika, jeżeli o romanse tego autora chodzi, częściej się budzą niskie instynkta i namiętności, może dlatego, że silniej są, aniżeli względy moralne, odmalowane. I w komedyi o której mowa dwaj M a u c r o i x są braćmi, a kiedy jeden jest synem prawnym, drugi naturalnym, a co ważniejsza, że istnieją obok siebie o pokrewieństwie mimo jednego nazwiska nie wiedząc, jak istnieją współcześnie dwie ich matki przy jednym małżonku. Również dla zapewnienia zwycięstwa chrześciańskiej idei nie trzeba naturalnego syna obdarzać wszystkimi przymiotami a prawego z nich odzierać, bo choć bywa tak na świecie, ale się też zdarza czasem inaczej. Wszystko tu jednak z góry nagięte jest do postawionej zasady i nieprawdopodobieństw też napiętrzono tak wiele jednych na drugie, że mimo wybornej gry artystów, sztuka wrażenie niesmaku i sztucznej plątaniny pozostawia.

(D. n.)

marnie, czy to na szkoły, czy to na jakikolwiek inny cel publiczny.

Dzisiaj jednak nie o tem mowa, jak ma być fundusz szkolny administrowany; dziś mowa o tem, jak powinny być szkoły urządzone, muszę się tedy trzymać przedmiotu dzisiejszego. A każdy mi przyzna, że rzecz o którą chodzi, jest największej wagi, i że jak najspiesznjejsze jej załatwienie jest ze wszech miar konieczne.

Otóż przystępując do skreślenia obrazu niedostatków merytorycznych naszego szkolnictwa, nie trudno będzie także znaleść, nie trudno będzie odkryć ich przyczynę, a pilnym obowiązkiem naszym jest poszukać środków, któremiby można złemu zaradzić.

Oto w pierwszym rzędzie staje przed nami okoliczność ta, którą zagajając Sejm podniósł dostojny nasz marszałek. Jest to faktem brutalnym i niezaprzeczonym, że większa część naszych gmin dotąd nie ma żadnej szkoły, że ustawa o obowiązkowej nauce, jest dotąd dla naszego kraju czczym frazesem i nieprawdą, i że krocie ojców opłacają podatki na cele szkolne, choć wiedzą, że bez ich winy muszą ich dzieci z konieczności być pozbawione najelementarniejszej nauki. Tak długo w kraju naszym już być nie może. Łatwo powiedzieć, dlaczego tak jest, i dlaczego dotąd tak być musiało. Kiedy przed dziesięcioma laty ustawę szkolną krajową uchwalano, istniały wprawdzie w wielu gminach szkoły ludowe, ale urządzenie szkół tych było tak niedostatecznem i często wprost tak gorszącem, że nie lepiej było gminie ze szkołą jak bez szkoły. Dlatego to Sejm ówczesny uważał za rzecz konieczną, najpierw utworzyć w kraju szkoły dobre, a potem dopiero myśleć o założeniu nowych szkół. Myśl tę swoją wyraził w ustawie i rada szkolna krajowa trzymała się ustawy. Szkół nowych nie zakładano w kraju przez lat dziesięć, ulepszano tylko, reorganizowano i rozszerzano istniejące. — Tak się działo dotąd aż do kresu, zamierzonego przez ustawodawcę i po za ten kres. Już od niejakiego czasu dalsze wykonywanie ustawy staje się niesprawiedliwością i jedne gminy pozostają zupełnie w starosławiańskiej ciemnocie, kiedy szkoły drugich uprzywilejowanych rozwinęły się już po za kres praktycznej potrzeby. Wobec tego dziś obowiązkiem jest Sejmu zmienić dawną ustawę i powiedzieć radzie szkolnej: zaniechaj dalszego rozszerzania istniejących szkół, zakładaj szkoły tam, gdzie ich dotąd nie ma! a jeżeli ci na to środków nie starczy, abyś wszędzie zakładała szkoły zwyczajne i etatowe, przypomnij sobie, że w ustawie mowa także o szkółkach filialnych i zakładaj szkółki filialne! a jeżeli i wtedy trudno będzie ci podołać wszystkiemu za pomocą grosza przyzwolonego przez Sejm, nie przekraczaj budżetu, bo tego ci nigdy czynić nie wolno, bez ciężkiej krzywdy kraju, czyli raczej nie nasyłaj nowych nauczycieli w miejsce, w którem istnieje szkoła, i opędzaj się nauką półdzienną, jak długo na to pozwala ustawa, a zakładaj szkoły tam, gdzie ich dotąd wcale nie masz. Boż lepiej przecie, aby się niektóre dzieci nie uczyły cały dzień, jeno pół dnia, niżeliby miały inne dzieci opłacać ich całodzienną naukę zupełnem nieuctwem, i zresztą lepiej nieraz na wsi tam, gdzie nauka półdzienna tylko sprawi to, że w istocie wszyscy rodzice będą dzieci posyłać do szkoły, wiedząc, że w uczniu będą mieli pomocnika na obejściu! Dziś już byłoby grzechem, gdybyśmy wszystkim dzieciom w kraju nie dawali sposobności do nauk, bo seminarya, które się znajdują w pełnym rozwoju, dostarczają rok rocznie tyle sił nauczycielskich, że jeżeli nie uczynimy za ich pomocą w sposób odpowiedni zadość wszystkim potrzebom najnaglejszym elementarnej oświaty, będzie to tylko dowodem marnotrawstwa wysięgnego sił nauczycielskich.

Obowiązkiem Sejmu jest tak przemówić do rady szkolnej. Komisya szkolna rozmyślała długo nad sposobem, w którymby Sejm mógł uczynić zadość swemu obowiązkowi. Proponowana przez komisyę nowela do § 12 pierwszej ustawy szkolnej połączona z rezolucyą, niezadowolni może wszystkich w zupełności. Niestety, wiemy, że tu jedna tylko droga stoi otworem; obraliśmy w komisyi tę drogę, spodziewając się jednak, że proponowane przez nas uchwały doprowadzą do pożądanego celu. (C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Warszawa**, 24 października.*

(Zajścia z powodu objazdu ks. biskupa Wnorowskiego. — Powodem ich dwa różne rozporządzenia generał-gubernatora Hurki i Apuchtina. — Kto ma prawo rządzenia krajem? — Bieda prelegentom!)

(asz) Spieszę podzielić się z wami niektóremi szczegółami zajść pomiędzy biskupem lubelskim, ks. Wnorowskim, a władzą miejscową. Jak już wspomniałem w poprzedniej mojej korespondencyi nieporozumienia te wpłynęły na wstrzymanie wyjazdu generał-gubernatora Hurki do Siedlec niespodziewanie, wskutek czego Apuchtin znalazł się w śmiesznem położeniu. Według zasięgniętych informacyj mogę wam dziś donieść, że powodem nieporozumień była następująca okoliczność. Ks. biskup Wnorowski wybrał się na objazd swej dyecezyi. Ponieważ część gubernii lubelskiej (powiaty: chełmski, hrubieszowski, krasnostawski i t. d.) i część gubernii siedleckiej zamieszkałą jest przez byłych unitów, przy zatwierdzaniu więc ks. Wnorowskiego na obecnem stanowisku, rząd miał podobno ściśle określić, jakie miejscowości wyłączone są z pod zarządu dyecezyalnego i oddane *„w opiekę preswiaszczonnawo archiereja warszaw sko-chołmskawo Leontja"*. Z tego powodu, ks. biskup Wnorowski, mając zamiar odwiedzić parafie katolickie, rozrzucone w powiatach zamieszkałych przez byłych unitów, uważał za właściwe odnieść się do generał-gubernatora Hurki, zawiadamiając go o zamiarze swym odwiedzenia wspomnianych parafij. Generał-gubernator uznał słuszność prośby biskupa Wnorowskiego i przychylił się do niej... tymczasem ktoś denuncyował Apuchtinowi, jakoby biskup W. miał zamiar objeżdżać byłe parafie unickie. Apuchtin, któremu wszystkie tutejsze władze administracyjne boją się, wydaje tajne rozporządzenie gubernatorowi siedleckiemu, aby ten nie omieszkał za pomocą podwładnej sobie policyi t. z. straży ziemskiej przeszkodzić objazdowi przez biskupa W. parafij, mieszczących się w powiatach, zamieszkałych przez b. unitów, powołując się przytem na odnośne jakoby rozporządzenie ministeryalne, że katolicy zamieszkali tamże, są wykluczeni z pod pieczy pasterskiej biskupa. *„Skazano, zdiełano"*, jak mówi przysłowie rosyjskie. W sposób właściwy czynownikom poczęto czynić trudności wszystkim księżom, którzy chcieli gremialnie wyjechać na spotkanie swego pasterza. Z tego powodu gotowa awantura, ale nie między ks. Wnorowskim a władzą, ks. biskup powołał się na imienne pozwolenie w tym razie gen.-gub. Hurki, lecz pomiędzy Apuchtinem twierdzącym, że gdzie b. unici przemieszkują, tam biskup katolicki nie ma prawa pokazywać się, a gen.-guber. Hurką, który widocznie, będąc nareszcie znudzony tem ciągłem wtrącaniem się do wszystkiego Apuchtina, oświadczył mu, że w sprawach zarządu krajem on przedewszystkiem ma władzę. Wojna więc między generałem Hurką, a Apuchtinem już rozpoczęła się. Inaczej być nie mogło, przewidywaliśmy wszyscy to już dawno. Czekajmy rezultatu jej, jeden z dwóch — ustąpić musi.

Dodajmy, że biskup Wnorowski zamierzonego celu dopiął.

Do czego pan Apuchtin się nie wtrąca?

Przed kilku dniami osławiony kurator wydał rozkaz naczelnemu cenzorowi p. Ryżowowi, aby ten zażądał od prelegentów, mających mieć odczyty na korzyść Towarzystwa Dobroczynności, dosłownego przekładu na język rosyjski odczytów tych, które kazał sobie przedstawić naturalnie w celu ich ocenzurowania.

***Wiedeń**, 26 października.*

(=) Podczas gdy komisya budżetowa delegacyi austryackiej dopiero w poniedziałek odbędzie pierwsze posiedzenie swoje, w delegacyi węgierskiej wczoraj już rozpoczęły się obrady komisyjne nad budżetem. Dotychczas właśnie delegacya węgierska zwykła była zwłóczyć prace i przedłużać przez to sesyę delegacyjną; dla tego trudno ocenić tę nagłą gorliwość jej, dopóki się nie przekonamy, czy w niej wytrwa. Na posiedzeniu wczorajszem tedy ułatwiła się komisya węgierska z budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, przyjmując wszystkie pozycye wedle wniosków rządowych bez zmiany, chociaż niektóre są podwyższone, a między niemi fundusz dyspozycyjny ministerstwa spraw zagranicznych z 440,000 złr. podniesiony jest do 500,000 złr., jako też uchwalając kredyt dodatkowy dla ministerstwa spraw zagranicznych w kwocie 77,203 złr. $10^1/_2$ ct., w której zawarte są także wydatki ambasady austryackiej w Petersburgu z powodu uroczystości koronacyi cara w Moskwie w ilości 59,403 złr. $10^1/_2$ ct. Dyskusya toczyła się prawie tylko nad podwyższeniem funduszu dyspozycyjnego, przeznaczonego, jak wiadomo, na tajnych agentów politycznych za granicą. Komisarz rządowy, naczelnik sekcyi Szögyenyi Marich, oświadczył, że minister spraw zagranicznych gotów dać wyjaśnienia co do tej podwyżki, ale delegat Falk, redaktor *Pester Lloyda*, odpowiedział, że nie potrzeba, bo fundusz dyspozycyjny austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych jest bardzo mały n. p. w porównaniu z francuskim, który wynosi 5 milionów franków, a podwyższenie go z 440,000 złr. do dawniejszej wysokości 500,000 złr. łatwo wytłómaczyć sobie sąsiedztwem Rosyi i potrzebą czujności na półwyspie Bałkańskim. Chociaż tajemnica co do użycia funduszu dyspozycyjnego jest bardzo naturalna, p. Falk mógł był pozwolić ministrowi dać wyjaśnienia, do których był gotów, bo minister sam lepiej przecież musi wiedzieć, gdzie jest granica tajemnicy. Komisya jednak uznała słuszność wywodów Falka i zrzekła się wysłuchania wyjaśnień rządowych.

Z delegacyj wspólnych.

***Wiedeń**, 26 października.*

(††) W chwili, gdy to piszę — odbywa się posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej, i minister Kalnoky odpowiada na interpelacye. Dzisiejszą pocztą nie mógłbym wam już przesłać odpowiedzi ministra — poprzestanę przeto na streszczeniu pytań, w komisyi ułożonych, które mają być do ministra wystosowane. Dr. Falk, który jest sprawozdawcą komisyi, ma zamiar podzielić swe zapytania na dwie grupy. W pierwszej poruszy te sprawy, które wynikają z obrad przeszłorocznej delegacyi i odnoszą się do kwestyj wtedy jeszcze nie załatwionych, w drugiej zaś weźmie pod uwagę kwestye polityczne, powstałe w bieżącym roku. Pytania, jakie referent w imieniu całej komisyi postawi, są następujące: 1) budowa kolei wschodnich, 2) zniesienie twierdz bulgarskich, 3) stosunki konsulatów austryackich, 4) uregulowanie Żelaznej bramy i wreszcie 5) stosunek austro-węgierskiej monarchii do Włoch. Druga grupa obejmie sprawy bardzo ważne — a zwłaszcza zażąda interpelujący autentycznych wyjaśnień w sprawie przymierza z Niemcami. Naturalnie, że na odpowiedź na to pytanie głównie zwróconą będzie uwaga, i tu się skoncentruje główny interes tegorocznej sesyi. Nadto ma jeszcze del. Ludwik Karman zapytać o przyczyny bytności Mukhtara paszy w Wiedniu, i o stosunki monarchii z Rumunią. Innych pytań nie wniesiono oficyalnie, lecz wątpić nie można, że wyłonią się one w toku rozpraw.

Charakterystycznem dla obecnego położenia jest, że podwyższenie funduszu dyspozycyjnego przeszło w komisyi bez najmniejszej opozycyi, a sprawozdawca Falk, porównując wysoki dyspozycyjny fundusz francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych z austryackim, podniósł, że położenie Francyi na zewnątrz wcale nie jest trudniejszem, niż Austryi, zwłaszcza gdy się zważy sąsiedztwo Rosyi na północy — a państw bałkańskich na południu. Żądanie hr. Kalnoky'ego odpowiada chwilowym politycznym stosunkom. Dobra ilustracya do pokojowych zapewnień!

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 października*

Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych obwieściło w tych dniach listę subsydyów przeznaczonych na rok przyszły dla osób i instytucyj w ziemiach dawnej Polski. W liście tej znajdujemy: dla rosyjskiej biblioteki publicznej w Płocku 3000 rubli. Dla również rosyjskich bibliotek w Kijowie, w Kamieńcu Podolskim, Żytomierzu i Grodnie po 800 rs. Dla konserwatoryum muzycznego warszawskiego 7000 rs, dla kijowskiej szkoły muzycznej 5000 rs. Na wydawnictwo rosyjskiego *Dziennika Warszawskiego* 5000 rs. i wreszcie na wydawnictwo dwóch gazet rosyjskich w Ziemiach Polskich, a jak oficyalnie nazwano w krajach północno- i południowo-zachodnim 12.000 rs. W liście tej zwraca uwagę okoliczność, że dotychczas subwencyonowane przez rząd teatry warszawskie, nie zostały nią objęte. Wszystkie pozycye mają na celu jedynie rusyfikacyę krajów, a sumy wyłożone, oprócz wyznaczonych towarzystwom muzycznym, służyć będą tylko na użytek zamieszkałych w tych krajach Moskali.

Do *Politik* donoszą, że powołanie radcy namiestnictwa czeskiego Germana do ministerstwa oświaty, i oddanie mu kierownictwa spraw szkół ludowych, ma już być faktem dokonanym. *N. fr. Presse*, podnosząc tę wiadomość, naturalnie ze swej strony rzuca słówko o czechizowaniu szkół itp. — a dodaje zarazem: „Ostatniemi dniami jest znowu mowa o tem, że pewien polski pedagog i polityk ma być do tego ministerstwa powołany. Jeżeli br. Conrad jeszcze jakiś czas zostanie ministrem — wtedy może idea Czerkawskiego, żeby referaty w ministerstwie oświaty rozdzielić według prowincyj, doczeka się urzeczywistnienia". Byłoby bardzo pożądanem — ażeby się sprawdziły obawy szanownego organu wiedeńskich hegemonów.

O terminie zwołania Rady państwa pojawia się pogłoska, iż ma on być przyspieszonym, i że posiedzenia rozpoczną się 26 albo 27 listopada a może i wcześniej. Zależy to już tylko od ukończenia budżetu państwowego. Prezydent Izby JE. Smolka już w tej sprawie konferował z ministrami.

Spadek kursu rubla zajmuje ciągle uwagę publiczną. *National Zeitung* mniema, iż zniżka papierów procentowych rosyjskich nastąpiła wskutek zachowania się prasy rosyjskiej, nadto namiętnie traktującej kwestye polityki zagranicznej. W Niemczech zbyt wiele znajduje się walorów rosyjskich, aby one same nie starały się o zniżenie ceny swej własności.

Nietylko naczelny redaktor *Mosk. Wied.*, tajny radca Katkow ma pomiędzy uczciwymi Rosyanami możliwie najgorszą opinię, lecz i wszyscy niemal współpracownicy jego organu. Z Moskwy donoszą *Petersb. Nowostiom* o sprawie wytoczonej przed miejscowym sądem okręgowym wydawcy i redaktorowi *Gazety Hatcuka* przez współpracownika Katkowskiego organu, niejakiego Koczetowa. Indywiduum to napadło przed niedawnym czasem na jednego z dziennikarzy w własnym jego mieszkaniu tak, że napastowany zmuszony był bronić się rewolwerem. Pomimo dowiedzionej napaści nie zdołał przecież poszkodowany uzyskać zadośćuczynienia od władz moskiewskich, bo obwiniony osłonięty został puklerzem protekcyi swego Katkowa. Właściciel gazety *Hatcuka* fakt cały opisał, piętnując w należyty sposób współpracownika Katkowa. Z tego powodu wytoczono mu proces o oszczerstwo; lecz obwiniający Koczetow, zapewne z powodu nieobecności Katkowa w Moskwie, przed sądem się nie stawił. Tłumy zebranej publiczności chciały być świadkami tego ciekawego procesu, tak dobrze ilustrującego dziennikarstwo moskiewskie. Sprawa została odroczoną, lecz po powrocie Katkowa niezawodnie zły obrót weźmie dla *Hatcuka*, któremu i tak już przed kilku miesiącami prawie bez powodu zabroniono wydawnictwa gazety. Fakta te wskazują jakiem jest postępowanie i wszechwładztwo w Moskwie Katkowa i jego sojuszników.

Z Petersburga donoszą, że stanowiska ministra finansów Bungego i wojny Wannowskiego, silnie są zachwiane. Bunge mimo wysiłków i niepraktykowanych dotychczas eksperymentów w finansowości rosyjskiej, ani na krok naprzód nie zdołał postąpić. Skarbowość rosyjska to stajnia Augiasza a p. Bunge podobno nie jest Herkulesem, aby ją zdołał oczyścić. Ministra wojny Wannowskiego z powodu przedłużającej się słabości musi ktoś inny zastąpić. Jako następcę jego wymieniają generała Rosenbacha.

Z powodu wyjazdu wielkiego mistrza petersburskiego dworu hr. Woroncowa-Daszkowa do swoich dóbr na dłuższy czas, utrzymują, że rodzina carska na zimę do Petersburga nie powróci.

Dzienniki francuskie roztrząsają tę ewentualność, że Leon Say ma objąć tekę skarbu, ale nie bardzo wierzą, by się to stało, bo wedle zwyczaju, praktykującego się we Francyi, na ministra skarbu wskazany jest Rouvier, sprawozdawca komisyi finansowej, jeżeli jego projekt pokrycia niedoboru utrzyma się w Izbie.

Wniosek deputowanych ze stronnictwa bonapartystów, domagający się oskarżenia całego gabinetu, odesłano do komisyi oceniającej wszelkie wnioski, a tem samem go pogrzebano.

Część prawicy rojalistyczna pod przewodnictwem p. Larochefoucaulda-Bisaccia oświadczyła jednomyślnie, iż właśnie teraz należy przypomnieć wszystkim zwolennikom monarchii, że się obecnie nadarza sposobność przyspieszenia restauracyi.

Rozprawa nad sprawozdaniem o stosunku Francyi do Tonkinu i Chin przyjdzie na porządek dzienny dziś lub w poniedziałek. Żadanie Chin opiera się na twierdzeniu zwierzchnej władzy Chin nad Tonkinem i Aramem; dzienniki angielskie stają po stronie chińskiej. Na to odpowiada *Républ. fran.*, półurzędowy organ gabinetu: „Tak zuchwałe propozycye i tak śmieszna ich obrona nie zasługują na rozbiór. Rząd francuski nie ma wcale potrzeby na to odpowiadać, bo Chiny nie mają żadnego tytułu prawnego do mięszania się w sprawę tonkińską. Owo wrzekome prawo zwierzchnicze do Anamu ogranicza się do wymiany kilku grzecznostek i małych podarków, które nie Anam Chinom ale odwrotnie Chiny wyłącznie do Anamu wysyłają". Jest to zarazem odpowieź dla dzienników angielskich.

Wedle wiadomości *Berl. B. Ztng.* oraz korespondenta berlińskiego do *Köln. Ztng.* rząd pruski ma mieć zamiar, zwołania Sejmu w krótkim czasie, aby mógł pokończyć swoje czynności przed zwołaniem parlamentu niemieckiego, dla którego termin naznaczono na koniec lutego. Kanclerz bawi jeszcze ciągle w Friedrichsruhe i zajmuje się gorliwie projektami do ustaw robotniczych, szczególnie do ustawy o zabezpieczeniu, jednak do ostatecznego ułożenia tego projektu ma być jeszcze daleko.

Wóbór posła w Greifswald do parlamentu niemieckiego wypadł na korzyść wolno-konserwatywnych. Kandydat stronnictwa postępowego upadł. Na konserwatystę głosowali tam i liberalni, aby niedopuścić postępowca. Tak z tego, jak i z innych wyborów wnoszą, że przy wyborach na przyszły rok stronnictwo postępowe poniesie klęskę.

Spór o stanowisko oficerów rosyjskich w armii bulgarskiej, obowiązanych przysięgą do posłuszeństwa carowi, da się — jak *Pol. Corr.* mniema, bez trudności załatwić w ten sposób, że ci oficerowie, którzy uznają prawo księcia do naczelnej komendy, pozostaną w służbie, inni dostaną odprawę, pieniądze na drogę i dwumiesięczną zapłatę. Gabinet bulgarski miał już w tej mierze porozumieć się i oznajmić o tem Joninowi. Gen. Lessoway, odwołany przez cara, nie wraca więcej do Bulgaryi.

Kronika.

***Kraków**, 27 października.*

Adres. Obywatele miasta Krakowa chcąc uczcić zasługi ks. Romualda Kaczkowskiego, prowincyała księży Karmelitów za przeprowadzenie koronacyi obrazu Matki Boskiej na Piasku, napisali doń adres dziękczynny.

Kolonie wakacyjne. Komisya sanitarna Rady miasta wezwała magistrat o wypracowanie projektu kolonii wakacyjnych dla ubogiej młodzieży.

Fundacya stypendyjna ś. p. Kaspra Żubowskiego dla uczniów szkół krakowskich wzrosła do kwoty 50.000 złr. w 4 i 5 procentowych listach zastawnych. W tym roku jest do rozdania 11 stypendyów tej fundacyi, przeznaczonej wyłącznie dla Krakowian. Stypendya te wynoszą po 150 złr. rocznie, w półrocznych ratach z dołu.

Zamknięcie rachunków z odbudowy Sukiennic udzielonem zostało do ostatecznego zredagowania absolutoryum komisyi, złożonej z trzech członków sekcyi skarbowej, a mianowicie pp. prof. Gwiazdomorskiemu, mecenasowi dr. Rettingerowi i prezesowi p. Mileskiemu.

W Towarzystwie muzycznem ogólne zgromadzenie członków zostało zapowiedzianem na dzień 11 listopada w sali Towarzystwa o godzinie 3 pop. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności całorocznej oraz wybór Wydziału.

Karygodna nieostrożność. W ubiegłą niedzielę na torze budującej się pod Krakowem kolei transwersalnej, zdarzył się około piekarni wojskowej na Podgórzu wypadek, który mógł mieć bardzo smutne następstwa, a spowodowany był, jak nam donoszą, brakiem ogledności ze strony przedsiębiorstwa. — Rzecz się tak miała: Pp. XX. jadąc z Rajska do Krakowa i nie widząc ani zastawionego na torze kolejowym przejazdu, ani stróża, któryby ich przestrzegł, że w tej chwili przebywać szyn nie można — wtoczyli się na przejazd, tymczasem pędzący z góry wóz wpadł na nich, wywrócił bryczkę, a pasażerowie doznali silnego potłuczenia. „Nie dość na tem — piszą nam — że spotkała nas taka przyjemność, jeszcze pijani robotnicy poczęli nam robić rozne niezbyt uprzejme wymówki — w końcu musieliśmy poprostu uciekać przed nacierającą na nas z kilofami i łopatami roboczą gromada, prawie z samych Włochów złożoną."

Siła wolnego spadku z wysokości. Dziś w samo południe spadła cegła z wieży kościoła Panny Maryi z taką siłą, iż jakby nożycami przecięła ogniwa łańcucha żelaznego, otaczającego ten kościół. Natychmiast zarządziło budownictwo miejskie z polecenia prezydenta oględziny na miejscu.

Nieporządki. Koło kościoła księży Dominikanów po za łańcuchami znajduje się ogromna ilość nagromadzonej nieczystości, oczekująca wywiezienia.

Lista przysięgłych z miasta Krakowa jest już ułożona, i każdy może ją przejrzeć celem ewentualnego wniesienia reklamacyi. Ogółem jest umieszczonych na liście przeszło 600 obywateli.

Z Wieliczki donoszą nam odnośnie do naszej ostatniej wzmianki, iż zjechał tamże przedwczoraj na miejsce sędzia z Krakowa p. Matiasz, zarządził natychmiast oględziny i sekcyę zwłok przez lekarzy sądowych pp. dra Podobińskiego i dra Scheuringa. Lekarze stwierdzili, że dziecię przed utopieniem co najmniej 24 godzin żyć musiało, i że zwłoki znajdowały się w studni najmniej od 14 dni. Zachodzi więc, jak nam słusznie doniesiono, zbrodnia morderstwa. Wykonane ono było bardzo śmiało, gdyż studnia jest na widoku sąsiednich domów. O sprawcy ani słychu, mimo energicznych kroków władzy spóźnionych jednak pisaniną od jednej do drugiej instancyi. Może się winna znajdzie i przyzna, a wtedy zadość się stanie sprawiedliwości.

Wiśnicz, dnia 25 października. W ubiegły poniedziałek zapowiedział telegraf przyjazd i odwiedziny zakładu karnego przez pp. radcę dworu Nalepę i radcę ministeryalnego Pichsa. Ruch niezwykły w zakładzie, przygotowania do przyjęcia, czyszczenia podłóg itp. zwróciły uwagę więźniów skazańców, którzy postanowili buntem przyjąć gości. Zarekwirowano dragonów, lecz ci jakoś nie zdołali przywrócić porządku w domu więziennym, dopiero przybyli z Krakowa 50 żołnierzy z oficerem, potrafili bunt stłumić — przyczem jak mnie zapewniano miano trupem położyć dwóch skazańców a kilku ciężko ranić. Pan radca Pichs po uśmierzonym buncie zwiedzał cały zakład i wyraził swe zadowolenie z urządzenia. Wczoraj udał się w dalszą podróż, gdyż ma wszystkie więzienia i domy karne w Galicyi zwiedzić.

Kometa z r. 1812. Jak już donosiliśmy, kometa ta, która tak trwale zapisała się w pamięci naszych przodków, ma się ukazać w grudniu b. r. lub najdalej w styczniu roku przyszłego. Eneke obliczył jej obieg na lat 70 z pewnym dodatkiem, a dostrzegł ją dnia 2 września obserwator Brooks i dotychczasowy jej bieg zgadza się podobno z biegiem owej komety Encke'go, zwanej także kometą Pons'a, gdyż pierwszy dostrzegł ją w 1812 r. Pons, odźwierny obserwatoryum w Marsylii. Szczególny to był odźwierny: zamiast pilnować bramy, po całych dniach siedział przy teleskopie i miał jakieś osobliwsze szczęście do komet. Przez dziesięć lat odkrył on ich na niebie szesnaście, co do tego stopnia gniewało dyrektora dostrzegalni marsylskiej, iż chciał mu dać dymisyę. — Ale znalazł się jakiś mecenas nauki i w Palermo zbudował osobne obserwatoryum dla Ponsa, który miał tę pociechę, iż ku starości został astronomem — z profesyi. Co do jego komety, którą nam anonsują, może się okazać świetną, ale może też i nic z tego nie będzie. Komety są bardzo zmienne i 70 lat w ich życiu jest przeciągiem bardzo długim.

Z tajemnic dworu. Księżna Edinburgh, małżonka koburskiego księcia, wydała dnia 17 b. m. wielki bal w źwierciadlanej sali książęcego teatru w Koburgu. Na liście zaproszonych dygnitarzy dworu i dostojników brakowało żony radcy gabinetu, pani von B. i żony komendanta straży zamkowej, pani von P. Mężowie sądząc, że pominięto ich połowice przez zapomnienie, prosili o wyjaśnienie omyłki. Odpowiedź brzmiała, że księżna pani z osobistych a ważnych powodów nie zaprosiła pań P. i B. Zrozpaczeni dworacy odwołali się do księcia polującego właśnie na kozice w Tyrolu, lecz i ta dostojna protekcya była bezskuteczna, bo księżna trwała uparcie przy swem postanowieniu. Ostatecznie wynikiem całej burzy było to, że książe zakazał telegraficznie wszystkim swym urzędnikom i dygnitarzom pokazywać się na balu i księżna znalazła się sama prawie w źwierciadlanej sali. Jakie następstwa wynikną z tego nieporozumienia, zwłaszcza wobec powstałej urazy w całej rodzinie książąt edymburskich, którzy odczuli mocno afront wyrządzony ich córze, tego nawet mieszkańcy Koburga przewidzieć nie są w stanie. Ciekawe są jednak powody, jakiemi mogła rządzić się księżna w pominięciu obu dam. Pani von B. była śpiewaczką i aktorką różnych scen — zachowanie jej wszakże nie dostarczało nigdy przedmiotu do plotek. Mąż jej dostał się do gabinetu z prowincyonalnej sceny, dzięki opiece, jaką otaczała go siostra jego, wielbiona na dworze koburskim artystka książęcej sceny. Pani von P. nie pierwszy raz wypływa na widownią skandalu. Wsławił ją już poprzednio proces rozwodowy z pierwszym mężem, który poważył się uwłaczać na rozprawie dostojnemu księciu, za to, że tenże zaszczycał jego małżonkę swemi względami. Nieszczęśliwą rozwódkę pojął pan P., były *comis voyageur*, a książe ceniąc jego czyn lojalny, wyniósł go do obecnej godności i obdarzył wspaniałym pałacem.

Do Jerozolimy. Pewne towarzystwo dramatyczne, złożone aż — z dwóch aktorów, odegrało w jednem z prowincyonalnych miast Królestwa nadzwyczaj sensacyjną sztukę. Afisz zapowiadał „Podróż Chrystusa do Jerozolimy" — i był przepełniony rozmaitemi mitycznemi i... mistycznemi osobami. Tak olbrzymi personal i tak wiele obiecujący tytuł sztuki stanowił niepospolitą przynętę dla publiczności, która do szczętu zapełniła salę i z niecierpliwością oczekiwała podniesienia zasłony. Tymczasem po za kurtyną stał na scenie jeden tylko aktor — ten mianowicie, który miał grać Chrystusa. Drugi i ostatni z towarzystwa siedział przy kasie. Kiedy już zebrał dość rubli, wszedł szybko za kulisy, zarzucił na się długi hałat i przyprawił sobie brodę. W tej chwili kurtunę podniesiono i sztuka się zaczęła.

— Gdzie idziesz Jezu? — pyta aktor kasyer aktora Chrystusa.

— Do Jerozolimy — odrzecze Chrystus.

— Ha! to i ja pójdę — i poszli, a kurtyna zapadła.

Na akt drugi publiczność czekała bardzo długo — wkońcu opuściła salę, połapawszy się, że padła ofiarą fortelu i wybaczyła aktorom, którzy przecież dokładnie według tytułu odegrali sztukę. Pielgrzymka ich „do Jerozolimy" nastąpiła nawet tak szybko — że zanim publiczność się opatrzyła, oni znajdowali się już daleko za miastem.

Drugi koncert Barcewicza.

Gra Barcewicza jaśniała wczoraj wszystkiemi temi zaletami, któremi znakomity artysta podbił publiczność naszą na swym pierwszym koncercie. Podziwialiśmy więc znowu doskonałość techniki, arcypiękny, pełny ton i czystość niezachwianą, wreszcie śpiewność, wdzięk i życie, do uwydatnienia czego dobrą sposobność nastręczał program, poświęcony wyłącznie koryfeuszom nowoczesnej szkoły skrzypcowej — przeważnie więc w kole wielkich trudności technicznych zamknięty.

Potrzebujemyż dodawać, że przyjęcie ze strony publiczności nie mogło być już gorętszem, jak było? Zapał, który zaraz z początku został rozbudzony wykwintnem wykonaniem koncertu (nr. 4) Vieuxtempsa, stopniował się po wyśpiewanej prawdziwie parafrazie z „Meistersingerów" Wilhelmiego, najwyższego zaś szczytu dosięgnął po Riesa *perpetuo moto*, w którem tak samo, jak i w Fantazyi z „Fausta" Sarasata, koncertant złożył dowod niezwykłego artyzmu, igrającego z najbardziej skomplikowanemi pasażami, z najtrudniejszemi skokami z zadziwiającą pewnością i spokojem. Czy jednak gra ta, co w tak wysokim stopniu umie olśniewać, zdolną jest także przez nagłe oświetlenie ukazywać dalekie głębie — na pytanie to moglibyśmy wtenczas dopiero odpowiedzieć, gdyby program koncertu mniej był jednostronny niż wczoraj, a przez to dał nam sposobność ocenienia stosunku talentu Barcewicza do intencyi kompozytorów różnych stylów i różnych epok.

Żałujemy, że koncertant tej strony talentu nie uwydatnił. Usposobienie ludzkie zwykło oddawać się na usługi temu, co największe powodzenie zapewnia, ale któż, jeżeli nie talentem wykonawczym górujący artyści, zdoła okazać w należytem świetle to, co nie każde oko dostrzedz może? Utwory Beethovena, Mendelssohna, oto zadania, w których rozwiązaniu artysta tej potęgi, co Barcewicz, powinien upatrywać lepszą część swojej chwały.

P. Bylicki, zawsze chętny do pomocy, odegrał trzy drobniejsze utwory fortepianowe, a nadto Allegro de Concert Chopina, kompozycyę rzadko wykonywaną, pomimo, że geniusz chopinowski przejawia się w niej wspaniale. Z całego zarysu dzieła, z traktowania fortepianu wobec efektów orkiestry, nie trudno odgadnąć, że Chopin nosił się z myślą stworzenia 3go koncertu fortepianowego z towarzyszeniem orkiestry, poprzestał jednak na napisaniu swego Allegro, mającego stanowić w nim część pierwszą.

Zajęcie, z jakiem słucha się zawsze utworów tego kompozytora, zostało wczoraj zwiększone interpretacyą p. Bylickiego, nacechowaną zrozumieniem i wykończeniem.

Koncert rozpoczęty został pierwszą częścią kwartetu Noskowskiego (D mol). Pp. Barcewicz, Bylicki, Singer, Sandoz wykonali ją pięknie — to prawda, ale wiadomo, że w utworach tego rodzaju wszystkie części organiczną całość stanowią, wzajemnie się wspierają, a wszelkie rozłączenia osła-

biają wrażenie. P. Noskowskiemu stała się w tym względzie wszelka krzywda. Z książki jego wyrwano jeden rozdział i do tego rozdział — najsłabszy. (as).

Sprawy sądowe.

(Sprawa o przekupstwo prokuratora w Czerniowcach.)
(Dalszy ciąg.)

Lwów, 24 października.

Skład trybunału jest następujący: Radca p. Paweł Szymonowicz, przewodniczący — wotanci: pp. Z. Brazak, Hołyński i Schabenbeck. Oskarżenie prowadzi sam prokurator p. Szymonowicz. Obronę objęli adwokaci: Dr. Gorecki Wł., dr. Goldlust i dr. Jekeles M. i dr. Fleschner.

Dotychczas przesłuchano już wszystkich oskarżonych. Rozprawa prowadzi się w języku niemieckim, gdyż podsądni nie rozumieją po polsku. Przewodniczący ma ciężkie zadanie, gdyż dla wydobycia każdej odpowiedzi musi niezliczoną ilość razy wzywać oskarżonych do rzeczy.

Tak samo jak i w śledztwie twierdzą małżonkowie Eusler, że Mückowi, Weichowi i Bursztynowi dali kilkanaście tysięcy guldenów dla prokuratora Mehoffera i sędziego Hruszkiewicza w tym celu, ażeby ci funkcyonaryusze byli „sprawiedliwymi".

Sime Eusler opowiada, że trzej podsądni ją i męża ciągle napadali i formalnie pieniądze od nich wydzierali. Mück odprowadził ją też do prokuratora, któremu dała 2000 złr., gdy honoraryum kilkaset złr. uważał Mück za niewystarczające, ona zaś więcej pieniędzy przy sobie nie miała, zerwał jej Mück pierścionki z rąk i w dodatku za jego fatygę chciał wymusić na niej „afekta miłosne"; ona jednak oparła się.

Mück opowiadał jej także, że prokurator robił mu wyrzuty, iż w paczce wręczonej mu przez Simę zamiast 2000 było tylko 1995 złr.

Mück opowiada, że Mehoffer obowiązanym mu był do wdzięczności, ponieważ agitował za nim podsądny przy wyborach do Rady państwa i Rady miejskiej. „A jestem znakomitym agitatorem, chciałem tylko dlatego przeprowadzić wybór M. ponieważ nasze przekonania polityczne zgadzają się. *Wir sind beide verfassungstreu.*" Mück opowiada dalej, że pieniądze od Euslerów wziął tylko za pośrednictwo w sprawie procesu, za te prosił M., ażeby przyspieszył sprawę i że starał się przeprowadzić ugodę pomiędzy Euslerem a Jakubowiczem, który dochodził pretensyi w sprawach karnych.

Podsądny Weich twierdzi, że pożyczył tylko pewną kwotę od Euslera, nie brał wcale udziału w przekupywaniu urzędników, chciał tylko doprowadzić do ugody pomiędzy Euslerem a Jakubowiczem.

Toż samo twierdzi Bursztyn, z tą tylko różnicą, że pożyczył pieniężną kwotę Euslerowi, resztę zaś otrzymać miał za pośrednictwo w przeprowadzeniu ugody z Jakubowiczem.

Małżonkowie Euslerowie powtarzają wszystkim trzem w oczy, że wyłudzili od nich pieniądze a później się z nich tylko śmiali, — wszyscy trzej biorąc pieniądze, wyraźnie je brali dla prokuratora i dla sędziego.

Mück, Weich i Bursztyn twierdzą, że Euslerami powoduje tylko nienawiść ku nim — siedząc już w więzieniu chcą mieć towarzyszów niedoli.

Na dzisiejszem rannem posiedzeniu ogłosił trybunał swoją uchwałę co do wniosku dr Gotlieba, aby wezwać p. Mehoffera za świadka. — Uchwała brzmi odmownie, a to z następującego powodu:

„Według aktów sprawy, prokurator p. Mehoffer przesłuchiwany był kilkakrotnie w charakterze obwinionego, a śledztwo przeciw niemu nie jest dotychczas zaniechane. Gdyby zatem obecnie p. Mehoffera do rozprawy zacytowano, to tenże albo musiałby wytaczać przeciw sobie samemu akt oskarżenia, albo też pod groźbą kary nie wypowiedziałby prawdy. W to dwuznaczne stanowisko kolidujące między prawami obwinionego i obowiązkami świadka, nie chce trybunał stawiać p. Mehoffera, a to bardziej, że w danym razie byłby on obwinionym o winę zbrodni, o którą go się posądza, a która jest przedmiotem rozprawy."

Zeznania świadków nie przedstawiają żadnego interesu. Przesłuchano ich już kilku, a jeszcze kilku nowych ma być zawezwanych.

Lwów, 25 października.

Zeznania świadków nie mają o tyle interesu, aby je podawać szczegółowo. — Dotychczas oskarżenie w niczem nie zostało osłabionem, przeciwnie z wszystkich zeznań wynika jasno, że prokurator Mehoffer posiadał w kierunku bezstronności urzędowej zbyt wyrobioną opinię — faktorem zaś pomiędzy p. prokuratorem a interesowanymi był niewątpliwie Mück, który należycie umiał wyzyskiwać swoje stanowisko. — Był on postrachem dla ludzi, którzy mogli się czegokolwiek ze strony sądu obawiać. Najbardziej obciążająco zeznawali pod przysięgą pp. Mikołaj Jakubowicz, pokrzywdzony przez Euslera właściciel dóbr Wasloutz na Bukowinie i adwokat Roth, prezydent czerniowieckiej Izby adwokackiej. Pierwszy opowiadał cały swój stosunek z Euslerem, jako dzierżawcą, jak ten go okradał, i jak trudno było mimo licznych dowodów w ręku oddać go w ręce sprawiedliwości, a główną tego przyczyną był p. Mehoffer i adjunkt Hruszkiewicz — (który nb. już w czasie procesu czerniowieckiego umarł przyp. kor.) — Zaledwie w 6 miesięcy po doniesieniu karnem Eusler został uwięziony.

Adwokat Roth, który był obrońcą Euslera w Czerniowcach, zeznał, że uważał prawie do samego końca sprawę Euslera za słuszną. Dopiero przy ostatecznej rozprawie materyał dowodowy wyświecił rzecz całą na niekorzyść jego klienta, stawiając go jako obrońcę w niemożliwej kolizyi. W końcu Euslerowa usiłowała przekupić sędziów przysięgłych — co wszystko tak oddziałało na dr. Rotha, iż po tym procesie niechce już więcej zajmować się sprawami karnemi. Popularność jego i stanowisko miały być dla Euslerów płaszczykiem. O łapówkach mówiono w Czerniowcach publicznie tak dalece, że wobec długoletnich nieustannych zarzutów prokuratorowi czerniowieckiemu nawet Izba adwokacka chciała wystąpić w tej sprawie, jednak wobec braku faktów pozytywnych skończyło się na niczem. — Euslerowa skarżyła mu się, że Mehoffer wziął od niej pieniądze obiecując sam wniosek oskarżenia, a tymczasem wyjechał do Karlsbadu.

Obrońca dr. H. Gotlieb zapytał świadka, czy opinia, jakiej używał prokurator Mehoffer, nie mogła zmusić moralnie podsądnych, mających nawet dobrą sprawę, do starania się o względy prokuratora i sądu?

Odpowiedź p. Rotha, jakkolwiek była wymijająca, jednak w każdym razie dopuszczała podobną ewentualność. — W ogóle zeznania świadka tego wielką sensacyę w sali wywołały.

Po przesłuchaniu żony Mücka i Weicha, których zeznania wcale nie wpłynęły na tok procesu, przystąpiono do odczytania aktów.

Kraków, 27 października.

Piąta a ostatnia w tym roku kadencya sądu przysięgłych rozpocznie się w dniu 6 listopada b. r. a trwać będzie prawie przez cały miesiąc listopad.

Przewodniczyć trybunałowi sądu przysięgłych będą radcy pp. Ebner, Szpor, Haleczko i Pawłowicz.

Dotychczas rozpisano następujące rozprawy: w dniu 6 listopada przeciw Józefowi Niezgodzie, obwinionemu o zabójstwo, — w dniu 7 listopada i 3 następnych dniach przeciw Janowi Strachowi i spólnikom, obwinionym o zbrodnię oszustwa na szkodę Towarzystwa zaliczkowego, — w dniu 12 listopada przeciw Aleksandrowi Cwalosińskiemu i towarzyszom, o zbrodnię rabunku, — w dniu 13 listopada przeciw Szymonowi Zabdyrowi i spólnikom, o zbrodnię rabunku, — w dniu 15 listopada przeciw Wojciechowi Okoniewi, Józefowi Olszy i Janowi Okazowi, o zbrodnię morderstwa dokonanego w Przeworsku — rozprawa ta potrwa 3 dni; w dniu 19 listopada przeciw Janowi Ochmańskiemu i 3 spólnikom, obwinionym o zbrodnię gwałtu, — w dniu 20 i 21 listopada przeciw Janowi Ciastoniowi, o morderstwo; nadto jeszcze 5 spraw, które teraz dopiero staną się prawomocne, będą postawione na porządku dziennym tej samej kadencyi.

Dział ekonomiczny.

Okowita z buraków. Ostatnimi czasy w niektórych okolicach, gdzie grunt pozwala na uprawę buraków cukrowych, a cukrowni dla innych względów dotąd nie wzniesiono, poczęto przerabiać buraki na okowitę.

Ponieważ fabrykacya ta u nas mało jeszcze jest znana, a tem mniej wiadomo, o ile ona procentować się może, interesujące są niektóre cyfry w tym przedmiocie, podane przez Briema w *Wiener landwirth. Ztg.*

W pewnej gorzelni w ciągu 195 dni przerobiono 7,526,200 kilogram. buraków, mających 10,21% zawartości cukru. Z ilości tej otrzymano 41,882 litrów bezwodnego spirytusu, czyli z 100 kilogram. 5·565 litrów. Spirytus buraczany poszukiwany jest z powodu swej czystości w fabrykacyi rumów.

P. Briem w artykule swoim oblicza koszta fabrykacyi i dochody z przerobienia, że nawet buraki z 9% zawartości cukru, korzystnie na okowitę przerabiać można.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura izby handlowo przemysłowej krakowskiej z dnia 25 i 26 października.

Na wczorajszy targ na Baran dowieziono kilkaset korcy zboża, lecz tylko na odstawę, na sprzedaż zaledwo po kilkadziesiąt korcy pszenicy i żyta, lecz tylko z ról kmiecych. Tak mała ilość nie wpłynęła na ceny targowe, dlatego ich nie notowaliśmy.

Usposobienie, jakie od kilku targów zapanowało na targu kleparskim, odbiło się i na dzisiejszym. Brak kupców zagranicznych wpływa niekorzystnie na cały obrót handlu zbożowego, który ogranicza się głównie na miejscowe potrzeby. Wskutek tego cena pszenicy obniżyła się o 10 centów, żyto płacono o 5 centów wyżej, a jęczmień i owies po cenach z ostatniego targu. O ile ceny na targach zagranicznych obniżają się, to przecież u nas pomimo niewielkiego obrotu, trzymają się dość stale.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·— do 10·20 złr.; czerwoną od 9·50 do 10·50 złr.; białą od 9·25 do 10·30 złr.; żyto piękne od 8·25 do 8·50 złr.; poślednie od 8·— do 8·25 złr.; jęczmień piękny od 8·— do 8·50 złr.; pośledni od 7·50 do 8·— złr.; owies od 7·25 do 7·75 złr.; groch od 9·— do 10·50 złr.; fasolę od 10·— do 12·50 złr.; tatarkę od 8·25 do 8·50 złr.; proso od 7·— do 7·50 złr.; wykę od —·— do —·— złr.; jagły od 11·— do 12·25 złr.; kukurudzę od 8·— do 8·25 złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 27 października, godzina 12 rano.

Pszenica na wiosnę 1884	10·60	—	10·65.
Zyto " "	8·42	—	8·47.
Owies " "	7·43	—	7·48.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	6·88	—	6·93.
Spirytus listopad do maja	32·—	—	32·25.
Rzepak na jesień	14.25	—	14·50.

Usposobienie mdłe.

Ostatnie wiadomości.

Powtórzyliśmy kiedyś za *Dzien. Polskim* wiadomość o uchwałach, powziętych przez Radę nadzorczą Banku krajowego, które mają na celu zmiany niezbędne do wprowadzenia spraw Banku na stanowczo lepsze tory. Jak się dziś z własnych źródeł dowiadujemy, uchwały te obejmują także obsadzenie wakującej dotąd posady dyrektora, którego obecnie zastępuje członek Rady nadzorczej p. Dymet, osobistością fachową, i do wykonania zamierzonych zmian najbardziej odpowiednią.

Do *Nord. All. Ztg.* donoszą z Warszawy, że w znanym rosyjskim instytucie maryjskim dla panien, zostającym pod protektoratem carowej, z którego niedawno uwięziono jednę nauczycielkę i dziewięć uczennic za dążenia rewolucyjne, odkryto świeżo tajną drukarnię rewolucyonistów, w której odbijano dziennik *Proletaryat* i uwięziono jeszcze dwie nauczycielki.

Kreuz Ztg. rozpoczęła ogłaszać szereg artykułów p. t. „Z prowincyi poznańskiej" o stosunkach ziem polskich zostających pod berłem pruskiem. Głos tego zachowawczego organu ma pewne znaczenie, bo konserwatyzm zajął dziś w Prusach wybitne stanowisko. Z pierwszego artykułu zasługuje na podniesienie uwaga, że „władze i ministerstwo stanu pruskie uznały narodową agitacyę polską w Wielkiem Księstwie Poznańskiem za dość poważną, aby przeciw niej w pewnej dziedzinie przynajmniej wystąpić." — To oświadczenie oznacza, że najwyższe władze pruskie z całą surowością pragną występować przeciw objawom narodowego życia polskiego. Natomiast *Kreuz Ztg.* oddaje pewną sprawiedliwość polskim uczuciom i dążeniom ze stanowiska moralno-politycznego i twierdzi, że germanizacya w Poznańskiem ani za pomocą kolonizacyi, ani wynarodowienia nie da się przeprowadzić. Dalej *Kreuz Ztg.* oświadcza, że liczba właścicieli pozbywających się ziemi jest w Poznańskiem coraz mniejsza i że żywioł niemiecki nie może robić postępów wobec rozbudzonej narodowej świadomości żywiołu polskiego. Stwierdzenie tej prawdy ze strony specyficznie pruskiego organu zasługuje w każdym razie na uwagę, w czem zgadzamy się najzupełniej z *Dziennikiem Poznańskim.*

Do Biura Reutera donoszą o pojawieniu się w Petersburgu pierwszego numeru *Wiest. Nar. Woli*, o którego wyjściu donosiliśmy przed kilkoma tygodniami. Największe wrażenie miał sprawić list Nieczajewa do Aleksandra III. Nieczajew przed dziesięciu laty został wydany Rosyi przez Szwajcaryę i skazany przez petersburskie sądy. Mniemano powszechnie, że rewolucyonista ten już nie żyje, a tymczasem okazuje się z listu zamieszczonego w *Wiest. Nar. Woli*, że znajduje się on w kazamatach petropawłowskiej twierdzy. W liście tym żali się Nieczajew na nieludzkie obchodzenie się z nim w więzieniu. Pozbawiony on został światła w celi więziennej i użala się przedewszystkiem na surowość teraźniejszego komendanta Goreckiego i nieludzkie postępowanie inspektora więzienia Filimonowa. List powyższy, w dziwny sposób wysłany, pisał Nieczajew krwią na drukowanej ćwiartce.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 27 października. Wczorajsze oświadczenia Kalnoky'ego o stosunku Austryi z Rosyą, czynią w Kołach delegacyjnych wrażenie prawie już nietajonego wielkiego naprężenia. Wielu upatruje toż samo w preliminarzu nadzwyczajnych wydatków na wojsko. Uspakajająco działa oświadczenie, że Austrya w razie wojny nie byłaby odosobnioną — z czego wnioskują, że Niemcy nie tylko zachowają przyjazną neutralność, ale czynnie wejdą w akcyę.

Berlin, 27 października.. W przedwczorajszem zgromadzeniu antisemitów wzięło udział przeszło 5000 osób. Rozdano broszurę Henricego wymierzoną przeciw żydom.

Londyn. 27 października.. Według *Standarda* arcybiskup wiedeński przywiózł do Rzymu własnoręczny list cesarza austryackiego do papieża ze znaczną sumą złożoną przez cesarza i arcyksiążąt.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 października. W wydziale spraw zagranicznych węgierskiej delegacyi oświadczył Kalnoky, że po dokonaniu ratyfikacyi konwencyi kolejowej na pierwszym planie stoi budowa linii; w Konstantynopolu podano już właśnie ofertę na budowę, a i w Bulgaryi należy się tego spodziewać. Materyalnej pewności, że układ będzie wypełniony, nie ma; jednak sam układ daje środki do zrealizowania go. Minister jest zdania, że Bulgarya zrobiłaby lepiej, gdyby obracała część wydatków wojskowych na zniesienie twierdz, i dlatego zwrócił w tym duchu uwagę stron właściwych; nawet zapłacenie trybutu Porcie nie jest jeszcze uskutecznione. Następnie minister spodziewa się, że Bulgarya zobowiązania swoje spełni, chociaż koszta zniesienia twierdz są znaczne, zresztą sprawa ta nie obchodzi żadnego państwa wyłącznie, lecz wszystkie razem, a inicyatywa w tej mierze jest w każdym razie rzeczą Turcyi. W sprawie Żelaznej bramy oświadcza minister, że Węgry biorą na siebie techniczne wykonanie wraz z kosztami, a pobierać za to będą opłatę wodną (peage) według przepisów londyńskiego układu. Serbia popiera roboty, a spodziewać się też można równej pomocy ze strony Rumunii.

Dalej minister dawał wyjaśnienia w sprawie reformy Austro-węgierskich konsulatów. Oświadczył, że główną trudność stanowi tu Rumunia, gdzie obcy nie będący poddanymi austro-węgierskimi, uciekają się pod opiekę konsulatu. Minister omawiał jednakowoż tę sprawę z Bratianem i spodziewa się rychłego załatwienia jej na drodze porozumienia.

W sprawie stosunków z Włochami minister oświadcza stanowczo, że te stosunki Austryi z Włochami są dobre pod każdym względem, a nadto że przyjaźne zbliżenie się wzajemne, o którem przed rokiem sam nadmienił, rzeczywiście przyszło do skutku. Minister odwołuje się na oświadczenia w parlamentach węgierskim i włoskim; że zaś dotychczas nie wszystkie stronnictwa we Włoszech godzą się na taką sytuacyę, leży to już w samej naturze rzeczy, ale przeważna większość narodu włoskiego podziela przekonanie, że przyjazne z nami stosunki równie pożądane i ważne są dla interesów Włoch, jak i dla powszechnego pokoju; Kalnoky spodziewa się, że ten serdeczny stosunek utrzyma się i nadal, a rozumie się samo z siebie, że związek z Włochami równie jak sojusz niemiecki mają na celu wyłącznie utrzymanie pokoju.

Sprawozdawca Falk odwołując się na doniesienia dziennikarskie współczesne zawiązywaniu przymierza austryacko - niemieckiego zapytuje, czy było wówczas jakie przesilenie i jakie tego powody?

Minister oświadcza stanowczo, że żadnej zgoła styczności nie miał z owym hałaśliwym wrzaskiem tak co do jego źródła, jak i jego treści.

Dodał nadto, że od czasu, odkąd objął ster spraw zagranicznych, panujące między monarchią a Niemcami serdeczne i przyjazne stosunki ani razu, ani na chwilę nie były zachwiane. Żałować mu tylko należy, że podobne obawy mogły powstać i nie dociekając źródła, może zapewnić, że są zupełnie nieuzasadnione. Nie zna on żadnego wcale gabinetu, któremu by te obawy mogły jakibądź pożytek przynieść. W końcu ponownie oświadcza, że pod względem trwałości tego przymierza możemy być bezwarunkowo zupełnie spokojni.

Deleg. Karman interpeluje ministra o podróż króla rumuńskiego i Bratiana, na co Kalnoky oświadczył, że sprawa Dunaju i inne jeszcze zajścia zamącały nieco stosunki z Rumunią; król rumuński oświadczył cesarzowi i rządowi gorącą chęć poprawienia tego stosunku. Porozumienie się osobiste z Bratianem doprowadziło obie strony do przeświadczenia, że nie istnieje żadna kolizya wzajemnych interesów. Obustronnie wskutek tego wyrażonem zostało życzenie powrotu do dawnych przyjaznych stosunków; wprawdzie dotychczas nie popierają tego żadne konkretne rezultaty, jednak zgodność usposobień w obu ministrach daje rękojmię utrzymania przyjaźni.

Co do celu podróży Mukhtara-paszy zapytany minister odrzekł, że sułtan, który na dobrej stopie od dawna żyje z Niemcami, wysłał Mukhtara-paszę na ćwiczenia wojskowe.

Rozumie się, że przy rozmowie z Mukhtarem paszą poruszane były i polityczne sprawy, tak samo było też i w Wiedniu, gdzie się Mukhtar pasza zatrzymał, jak tego wymagały przychylne stosunki panujące między Austryą a Portą. — Mukhtar pasza jest przedewszystkiem żołnierzem, nie polecano mu więc układów w szczegółowych sprawach politycznych, ani się w układy takie nie wdawał. Telegram, jaki dziś nadszedł oznajmia zadowolnienie sułtana z przyjęcia Mukhtara w Wiedniu. Stosunki dobre z Portą trwają więc bez przerwy i nic ich nie zakłóciło.

Co do Rosyi oświadczył Kalnoky, że o stosunku obu monarchów nie potrzebuje mówić, bo te były zawsze najserdeczniejsze, może jednak oświadczyć, że i stosunki obu rządów są normalne, co się zresztą nie zgadza z zachowaniem się rosyjskiej prasy, która jest jedynym powodem zaniepokojenia. Minister jest przekonany, że rozdrażnienie przeciw Austryi ogranicza się na bardzo szczupłe koła. Zdanie, jakoby Rosya dążyła do wojny zaczepnej, uważa za zupełnie fałszywe, i to nie tylko z powodu wewnętrznego stanu Rosyi, lecz i dlatego, że jak powszechnie wiadomo, wobec takiego napadu nie bylibyśmy odosobnieni. Minister nie przeczy, że na polu wojskowości wielki i czynny ruch panuje w Rosyi, lecz przeciw fortyfikacyom wewnątrz państwa wykonywanym nie można żadnych podnosić zarzutów.

Minister ponownie oświadcza, że jest jego osobistem przekonaniem, iż ani car osobiście, ani jego rząd, nie myśli o wojnie, spodziewa się, że wpośród kół rozstrzygających, które dążą do utrzymania przyjaznych stosunków niedługo i Rosya się znajdzie, a przeto można żywić niepłonną nadzieję, że spokój długo jeszcze potrwa.

Wiedeń, 27 października. Wydział wojskowy delegacyi węgierskiej przyjął do wiadomości odpowiedź ministra wojny na uchwały przeszłorocznej delegacyi, poczem wzięto pod obrady zwyczajny budżet dla wojska.

Sofia, 27 października. Ks. Aleksander odbył d. 5 b. m. wieczór naradę z ministrami w celu zastanowienia się nad sytuacyą, z powodu odwołania gen. Lessowaya, który dotąd pełnił przy nim służbę generalnego-adjutanta. Ministrowie uchwalili uwięzić pułkownika Roedigera, oficerów rosyjskich służących w armii bulgarskiej uwolnić ze służby i Bulgarów, służących w armii rosyjskiej, niezwłocznie powołać do kraju. W piątek zrana wezwał książę pułkownika Roedigera, aby wziął dymisyę, ale ten się temu żądaniu oparł; dla tego wyznaczył mu książę termin 24 godz. do opuszczenia Sofii. — W jego miejsce pułkownik Komanikow dostał polecenie do kierowania tymczasowem ministerstwem wojny, dopóki nie nadejdzie upoważnienie z Petersburga, po które natychmiast posłano.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 października 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78.70	75·65
" 5% węg.	93·05	93·05
" srebrna	79·20	79·15
" złota	99·25	99·35
6% Renta złota węg.	119·50	119·60
4% Renta złota węgierska	8·15	87·—
Losy z r. 1860	131.75	131·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	840·—	840·—
" kredytowe austr.	284·70	284·—
Londyn	120·—	120·—
Napoleondor	9·53	9·32
Lombardy	144·75	144·29
Losy z r. 1864	168·—	168·25
Akcye Karola Ludwika	235·75	235·25
Akcye Lwow. Czer.	166·50	166·50
Akcye kol. węg. półn. wsch	147·—	147·25
Obl. Indem. galic.	99·—	98·75
Losy Prem. Węg.	113·25	113·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·75	144·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	188·50	188·50
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	162·75	162·75
Marka	58·90	58·85
Ruble	116·50	116.2
Dukat	5·69	5·70

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin d. 27 października 1883		
Banknoty	169·95	169·95
Wiedeń	169·65	169·70
Warszawa	197·75	199·75
Ruble	198·25	198·25
5% Listy zast. król. polsk	61·30	61 10
4% " likwidacyjne	54·20	54·20
Akcye Karola Ludwika	121·50	121·50
" kredytowe	484·—	484·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 27/10.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	115 25	117 —
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. " 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 " " " " " " II. Ser.	89 70	91 80
5 " " " Banku Hip.	102 —	103 50
" " " " " z prem. 10%	100 50	102 —
5 " " " " zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 " " dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 " " zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 " " likwid " " " 100	88 —	89 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 26/10	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 " " " " " " 100	89 —	90 50
5 " " " Banku hipot gal. " 100	101 90	102 20
5 " " " " z 10% prem. " 100	100 50	100 85
5 " " " " zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 " " " Banku włościan. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30

Warszawa, dnia 26/10.	płacą	żądają
5% Listy zast. s. r. 1858 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 " Listy likwidacyjne " " za rs. 100	— —	89 —
% Listy likw. Warszaw. (b. b. kup.) I. Em. is.	— —	96 —
5 " " " " II. "	— —	93 8
5 " " " " III. "	— —	93 50

Wiedeń, dnia 26/10. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4 1/5% Renta austr. papierowa za złr. 100	78 65	78 80
4 1/5 " " " srebrna " " 100	79 25	79 40
4 " " " złota " " 100	99 25	99 45
4 " " " pap. nowa " " 100	93 05	93 20
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 25	119 75
5 " " " 1860 " 500 " " " 100	131 60	132 —
5 " " " 1860 " 100 " " " 100	137 75	138 25
— " " 1864 bez % całe " " 100	168 —	168 50
— " " 1864 bez % poł " " 100	167 —	167 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119 55	119 75
5 " " srebrna " " " 100	87 15	87 30
5 " " pap. " " " 100	85 65	85 80
4 " Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. " " 100	96 75	97 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. " " 100	113 20	113 50
— " " " po 50 złr. " " 100	112 25	112 75
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) " " 100	109 70	110 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 80	99 30
5 " Oblig. indemizac. Galicyj. " " 100	98 60	99 20
5 " " " Siedmgr. " " 100	98 25	98 75
5 " " " Węgiers. " " 100	150 50	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5 " " " 1878 " 1	102 50	103 50
3 " " Serbskie po 100 franków " 1	32 —	32 50
0 " " Tureckie po 400 " " 1	22 30	22 60
LISTY ZASTAWNE.		
4 1/2% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	118 75	119 50
3% " " " " " z pr. " 100	97 50	98 —
6 " " Banku hipot. gal. " 100	101 50	102 —
5 " " " " " z 10% p. " 100	100 50	101 —
5 " " " " " " 100	98 —	98 50
6 " Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. " 100	101 50	102 50
7 " " " " " " 20-l. " 100	103 —	104 —
6 " " " " " " 36-l. " 100	101 75	102 —
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. " 100	89 50	90 50
5% " " " " " " 100	98 50	99 —
5 " " Banku austr.-węg " 100	100 65	100 80
4 1/2% " " " " " 100	99 —	99 15
4% " " " " " 100	91 70	91 90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr 100	97 —	97 50
5 " Ferdyn półn. na 300 złr. " " 100	104 75	105 50
4 1/2% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. " " 100	97 25	100 —
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. " " 100	98 10	98 35
5 " Lw.-Czer. z 1865 300 złr. " " 100	95 —	95 50
5 " Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	93 75	94 25
0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. " " 100	71 —	71 25
5 " Rudolfa na 300 złr. " " 100	101 30	101 60
5 " Siedmiogrodz. na 200 złr. " " 100	92 10	92 50
5 " Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	138 —
5 " Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. " 100	95 30	95 70
5 " Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 30

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 50	169 —
Klary na 40 złr. m. k. "	36 75	37 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a "	109 35	109 75
Insbruck na 20 złr. w. a. "	20 75	21 25
Keglewich na 10 złr. m. k. "	17 50	18 50
Krakowskie na 20 złr. w. a. "	18 50	18 75
Lublańskie na 20 złr. w. a. "	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. "	38 —	40 —
Palfy na 40 złr. m. k. "	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. "	11 90	12 20
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. "	6 30	6 50
Rudolfa na 10 złr. w. a. "	19 25	20 —
Salm na 40 złr. m. k. "	51 —	52 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a. "	22 80	23 20
St. Genois na 40 złr. m. k. "	48 30	48 75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. "	23 50	24 —
4 1/2% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. "	126 —	127 50
4% " na 50 złr. w. a. "	64 50	65 —
Waldstein na 20 złr. m. k. "	26 75	27 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k. "	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
% Anglobank na 120 złr.	107 50	108 —
5 " Bankverein Wiener na 100 złr.	104 75	105 25
5 " Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	284 —	284 30
5 " Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	288 25	288 75
5 " Länderbank na 100 złr.	110 50	111 —
5 " Austro-węgierski na 600 złr.	840 —	841 —
5 " Unionbank na 100 złr.	109 75	110 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 " Alföld Fiume " na 200 złr.	168 —	168 50
5 " Ferdynanda Nordbahn n. 1050 "	2680 —	2682 —
5 " Franciszka Józefa na 200 "	200 —	200 50
5 " Karola Ludwika na 210 "	235 25	235 75
5 " Koszycko-Bogumińsk. na 200 "	144 50	145 —
4 " Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 "	166 30	167 10
5 " Rudolfa na 200	171 75	172 75
5 " Siedmiogrodzkie na 200 "	161 50	163 25
5 " Staatseisenbahn państwowa na 200	315 25	315 50
5 " Lombardy (Südbahn) na 200	144 30	144 70
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 70	5 72
20-to Frankówki " "	9 52	9 53
20-to Markówka " "	11 77	11 78
Pół-Imperyały ros. pełno ważne " "	9 84	9 86
Funty szterlingi " "	11 96	12 —
Tureckie liry złote " "	10 88	10 89
Banknoty niemieckie " "	47 55	47 65
Ruble papierowe " 100 "	116 25	116 75

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)



poleca Szanownej P. T. Publiczności **MASZYNY DO SZYCIA** znanej z doskonałości wyrobu

fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie.

Na każdą maszynę z mojego składu daje się **5**-letnią gwarancyę. Zapłata gotówką, ratami miesięcznemi lub tygodniowemi po **1** złr., według umowy.

Oprócz zwykłych maszyn do szycia poleca się także **maszyny do robienia pończoch, aparat do robienia dziurek**, wyrabiający **60** dziurek w godzinie, oraz **maszyny do marszczenia falban.** Maszyna taka marszczy do **300** łokci na godzinę.

Przyjmuje się **maszyny do szycia** różnych systemów **do naprawy,** tudzież **szycie i plisowanie falban.** Amerykańskie maszyny Singera przerabia się na poprawne Singera za opłatą 15 złr. w. a.

Wybór igieł, nici, oliwy, jakoteż części składowych do maszyn różnych systemów. 1953 6

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Poleca się również **pracownię i skład ubrań dla dzieci od 1-go roku do 14 lat** podług wzorów zagranicznych.

Towar doborowy. Ceny mierne. Zamówienia tak miejscowe jak z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

OGŁOSZENIE.

W Niedzielę dnia 11 Listopada b. r. o godzinie 3 po południu odbędzie się **w sali Towarzystwa muzycznego w Krakowie,** Plac Szczepański L. 3, **XVII. Zgromadzenie Ogólne Członków** tegoż Towarzystwa, na które takowych uprzejmie zapraszam.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie Przewodniczącego. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Zarządu i stanu Towarzystwa. 3) Sprawozdanie ze stanu kasy. 4) Wybory. 5) Wnioski Wydziału. 6) Wnioski pojedynczych Członków Towarzystwa.

W związku z tem, zapraszam ogół Członków czynnych Towarzystwa na Zgromadzenie w Niedzielę d. **4 Listopada b. r.** o godzinie 3 po południu odbyć się mające w celu dokonania przepisanego § 7. c. 4 statutu wyboru Archiwisty i Delegata artystycznego do Wydziału na następne trzechlecie.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, która każdemu z Szan. P. T. Członków doręczoną zostanie. Ktoby takowej na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się w kancelaryi Towarzystwa.

Kraków, dnia 23 Października 1883.

2060 1 8 Prezes Towarzystwa: **A. Czartoryski.**

Osoba wykształcona w muzyce

poszukuje **lekcyj fortepianu lub śpiewu.** Może także zobowiązać się do towarzyszenia w grze na cztery ręce. Adres: M. K. w Administracyi „Nowej Reformy"

2058 2 3

Latarnie grobowe

Krzyże i Wieńce

w wielkim wyborze u

K. Markusa

w Krakowie, ulica Szpitalna 18, wprost Kasy Oszczędności.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje szybko i sumiennie.

1198 28 15

Arkusze kuponowe

do **Obligacyj Indemn.**

dostarcza Klientom stałym za wynagrodzeniem własnych kosztów **Kantor** pod firmą

Józef Rapoport

w Krakowie, Rynek 43.

Kupony płatne 1 listopada przyjmują się już teraz za gotówkę. 2006 8

Magazyn Broni i Towarów Galanteryjnych

C. HÖFELMAJER

w Krakowie, Sukiennice Nr. 16

poleca na sezon polowania znaną powszechnie od lat 30 broń swą z trwałości i celnych strzałów, jako to: **kapslówki** pojed. od złr. 6·50. dubeltówki od złr. 11, **systemu Lefaucheux** od złr. 20., **Lancaster** od złr. 30 i wiele innych systemów. **Rewolwery** od złr. 4. **Pistolety Flobert** od złr. 4, **sztućce** od złr. 8 i wszelkie **przybory myśliwskie** najnowszych konstrukcyi.

Uwaga. Mając znaczny zapas **hilz belgijskich** kalibru 12 i 16 obniżyłem takowe do bajecznie niskiej ceny 100 szt. złr. 1·50.

Towary galanteryjne z fabryk angielskich, francuskich i krajowych w wielkim wyborze: portmonetki, tytonierki, baty na konie, spinki, szczotki, grzebienie, necessery, kufry, torby do podróży, necessery damskie ozdobne, albumy, biżuterje damska, krawatki, **prawdziwa woda kolońska** i t. p. 1316 20 30

65 sztuk tylko za 8 złr. 50 ct.

przyrządów stołowych ze srebra Britannia

z fabrycznym stemplem patentowym.

Słuchajcie, oglądajcie i podziwiajcie!

Prawdziwy angielski, nieulegający zniszczeniu, patentowany **serwis do potraw i serwis deserowy** z wybornego, ciężkiego **masiv srebra Britannia,** które obok prawdziwego srebra śmiało postawić można i które nawet po dwudziestopięcioletniem użyciu **nie czernieje,** na co daję **piśmienne zapewnienie.** — Ten garnitur kosztował dawniej **35 złr.,** a dziś sprzedawany jest **za drobną część rzeczywistej wartości.** 1195 4 12

Cały garnitur składa się z następujących części:

		złr.			złr.
6 sztuk	nożów z wyb. srebra Britannia	2·25	6 „	ciężkich widelców deserowych	1·—
6 „	ciężkich widelców	1·20	6 „	zgrabnych łyżek deserowych	1·—
6 „	masiw łyżek	1·20	6 „	ozdobnych podstawek do jaj	1·20
6 „	delikat. podstawek do noży	1·—	6 „	ozdobnych łyżeczek do jaj	60
1 masiv	łyżka wazowa	1·10	1 „	ozdobna pieprzniczka	30
6 „	łyżeczek do kawy	0·70	2 „	piękna solniczka	25
1 „	czerpaczka do kawy	0·60	1 „	filiżanka elegancka	60
6 „	zgrabnych nożyków deserowych i dziecięcych	2·—	65		15

Wszystko razem z wyciśniętym stemplem fabrycznym kosztuje

tylko 8 złr. 50 ct.

Przedmioty te częściowo mogą być przesyłane na obstalunek po cenach oznaczonych, kto jednak zamówi cały zbiór 65 sztuk, zapłaci zamiast 15 złr. **za wszystko tylko 8 złr. 50 ct.**

Proszek do czyszczenia srebra Britannia, pudełko . . . . . . 15 ct.

Ostrzeżenie! Srebro Britannia wtedy tylko może być za prawdziwe uznane, gdy opatrzone będzie marką ochronną.

Obstalunki uskuteczniają się albo za przesłaniem pieniędzy, albo za pobraniem pocztowem. Należy je przesyłać pod adresem:

Gł. skład srebra Britannia BERTHA ZUCKER, Wien, II., Rueppgasse 13.

Jeżeli komu garnitur nie konweniuje, pieniądze bez żadnej trudności zwrócone będą, co jest dowodem poważnego i uczciwego przedsiebiorstwa.

Med., Chir., Akusz., i Okul.

Dr. Jan Danielski

przeprowadził się na

Plac Dominikański Nr. 5

i ordynuje od godziny 2 do 4 po południu. (Ubogim bezpłatnie). 2038 5 5

Eleganckie Wiedeńskie Obuwie

dla panów, pań i dzieci

w bogatym wyborze, z dobrego materjału, jest do nabycia **w wielkim sławnym składzie:** 1962 1 3

Andreas Hofer

Wiedeń I., Rothenthurmstrasse Nr. 4.

Illustrowane cenniki ze wskazówkami brania miary gratis i franco.



Obuwie niedogodne przyjmuje się chętnie napowrót.

Śliwki i Powidła

świeże 2041 3 8

prawdziwe tureckie

nadeszły do handlu

p. F. H. Kretschmer w Krakowie

róg Rynku i ul. Szewskiej.

Wałeczki z waty

zabezpieczające drzwi i okna od zimna i przeciągu, w różnych grubościach

poleca Magazyn Galanteryjny

J. ZAPŁATALSKIEGO

w Krakowie 2032 4 12

Rynek, A—B, 37.

Dom handlowy J. Wentzla w Krakowie

przyjmuje do dnia 31-go bm. listy zastawne miasta Warszawy dla dołączenia tymże nowych arkuszy kuponowych. 2035 7 7

„Le Phénix"

Francuskie Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Paryżu

— założone w 1844 r. — (1617 16 29)

Jeneralna Reprezentacya dla Austryi *w Wiedniu, I., Hegelgasse Nr. 21.*	Jeneralna Reprezentacya dla Węgier *w Budapeszcie, Nadorutcza 20 sz.*

Aktywa Towarzystwa	**233**	**milionów fr.**
Stan ubezpieczeń	**380**	**dtto**
Premie roczne	**24**	**dtto**
Police wystawione w roku 1881	**72**	**dtto**
Wypłacone szkody od czasu założenia przeszło	**32**	**dtto**

Towarzystwo rozdziela **50%** zysku bilansem wykazanego między ubezpieczonych **zaraz w pierwszym roku.**

Dywidenda wypłaca się corocznie **w gotówce** w stosunku do ogólnej sumy wpłac. premij. Ubezpieczeni, którzy nie podnoszą rocznej dywidendy, płacą o 10% rocznie zniżoną premię.

Jeneralny ajent dla zachod. Galicyi p. St. Biliński w Krakowie, u. ś. Jana 20.

Rutynowany Koncypient

potrzebny do Kancelaryi Notaryalnej w Wojniczu.

2050 3 3

Tylko 3 złr.

300 tuzinów **dywanów** w najpiękniejszych tureckich, szkockich i różnobarwnych wzorach, 2 mery długości, 1½ szerokości, musi się w najkrótszym czasie wysprzedać; sztuka tylko 3 złr. wolne od cła, z nadesłaniem lub za pobraniem należytości. Odpowiednie **kapy na łóżka** para 2 złr.

Adolf Sommerfeld w Brznie.

Poleca się szczególnie handlom. 2063

SALON MÓD

Leonory Weisslitz

przeniesiony został z ulicy Grodzkiej Nr. 4, **naprzeciw, do domu** Wnej **Kurkiewiczowej pod L. 7, I. piętro.** 2057 1 3

Dywany prawdziwe perskie,
Dywany, Kotary prawdziwe tureckie
Dywany strzyżone salonowe,
Dywany na pokrycie całych pokoi,
Dywany kokosowe na schody,
Dywaniki w różnych wielkościach

znajdują się w znacznym wyborze

w handlu

Antoniego Czernego

w Krakowie, Rynek Linia A-B.

1886 5 8

BECZKI

z wina, w różnych rozmiarach, są w handlu win pod firmą J. PARYZEK w Półwsiu Zwierzynieckiem Nr. 19, tanio do sprzedania. 2066 1 3

Wino szampańskie Imperial

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI A. K., ul. Florjańska.
KREIG Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Rotelli), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne).

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE i DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA E., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
WASZKOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woj

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.